

Tajemnicza anomalia grawitacyjna na Antarktydzie

6 października 2021

Jakiś czas temu na Antarktydzie odkryto anomalię grawitacyjną, która zadziwiła naukowców. W obrębie lodowca znajdującego się na Ziemi Wilkesa znajduje się coś, co wywołuje poważne zakłócenia grawitacyjne. Naukowcy spekulują, że może to być nieznany dotychczas krater poimpaktowy będący geologiczną pamiątką po zderzeniu z dużą asteroidą.

W 2006 roku grupa naukowców kierowanych przez profesora Ralpha von Frese z Uniwersytetu Ohio, oświadczyła, że w Antarktyce odkryto coś co wygląda na okrągłą zwartą formację, która została uznana przez nich za nieznany krater o średnicy aż 480 kilometrów. Naukowcy spekulują, że zderzenie to, do którego ich zdaniem doszło około 250 mln lat temu, mogło przyczynić się do powstania Australii.

Badania georadarem wykazały, że pod Ziemią Wilkesa znajduje się duża i bardzo gęsta struktura, prawdopodobnie z metalu. Zidentyfikowano wtedy podlodową depresję, która miała szerokość szacowaną na około 300 kilometrów, a głębokość na około 848 metrów. Dokładniejsze dane zostały zebrane przez amerykańskie sondy kosmiczne GRACE badające ziemską grawitację. Ostatecznie potwierdzono, że pod lodem znajduje się jakaś regularna okrągła formacja o dużej koncentracji masy, co wydaje się być podstawową przyczyną wykrywanej tam anomalii grawitacyjnej.

Specjaliści twierdzą, że fakt iż do tej pory nie odnaleziono żadnych fragmentów z tej hipotetycznej kolizji z dużą asteroidą wynika z tego, że wschodnia część Antarktydy znajduje się pod lądolodem o grubości prawie 2 kilometrów. Zdaniem ekspertów, wiek tego rzekomego krateru wynosi około 250 milionów lat. Eksperci starają się to powiązać z tak

zwanym wymieraniem permskim. W ciągu kilku milionów lat wyginęło wtedy aż 90 proc. prehistorycznych zwierząt. Eksperci szacują, że wielkość ciała niebieskiego, które pozostawiło tak rozległy krater jaki został znaleziony, mogło mieć średnicę około 48 kilometrów. To oznacza, że była to asteroida 4 lub 5 razy większa niż znany zabójca dinozaurów, asteroida, która stworzyła ogromny krater Chicxulub na Jukatanie.

Oprócz wersji o kosmicznym pochodzeniu krateru, która zakłada kolizję z bardzo dużą asteroidą, istnieją oczywiście inne, bardziej intrygujące hipotezy odnośnie pochodzenia dziwnego masywnego obiektu pod lodem Antarktydy. Skoro kolejne badania wykazują istnienie zwartej i masywnej struktury o kształcie okręgu, to trudno z góry odrzucić hipotezę, że coś leży uwięzione pod lodem Antarktydy, na przykład olbrzymi statek kosmiczny.

Może to być pojazd należący do obcej cywilizacji, albo do innych ziemskich cywilizacji, które prawdopodobnie kiedyś istniały i posiadały zaawansowane technologie opisywane w wielu starożytnych tekstach. Kto wie czy to co odnaleziono na Ziemi Wilkesa nie jest na przykład zaginionym miastem z Atlantydy. Wszak teoria, że Antarktyda jest dawną Atlantydą, znana jest nie od dziś.

Jednak dla naukowców takie sugestie są nie do przyjęcia. Dlatego zaproponowali oni wyjaśnienie najmniej niesamowite z ich punktu widzenia. Ma to pozwolić na racjonalne ich zdaniem, wyjaśnienie tej niezwyklej anomalii grawitacyjnej rejestrowanej na Antarktydzie. Czy jednak rzeczywiście mamy tam do czynienia po prostu z dużym, nieznanym dotychczas kraterem pozostałym po zderzeniu ze sporą asteroidą? Tajemnica ta pozostanie nadal ukryta dwa kilometry pod lodem Antarktyki.

Autorstwo: M@tis

Źródło: InneMedium.pl